Nr. 226. We Lwowie Czwartek dnia 16 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 172.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłaczając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Znowu o Bułgarji.

Lwów 15. sierpnia.

Sprawa bułgarska przybrała obecnie takie rozmiary, że niemal każda godzina przynosi nam jakąś nową a uwagi godną wiadomość. Przepełnione są niemi tak pisma wiedeńskie i berlińskie, no i naturalnie w pierwszym rzędzie rosyjskie. Z tych ostatnich najwięcej Bułgarją interesuje się panslawistyczny organ jenerała Komarowa, petersburgski *Swiet*, który w ostatnim numerze donosi, iż położenie rzeczy w Bułgarji, znacznie na gorsze się zmieniło. Gabinet Stoiłowa rozpadł się mianowicie na trzy partje, intrygujące na siebie wzajemnie Stoiłow, Naczewicz i Goszew, utworzywszy partję z tzw. legalnych russofilów i z odpadłych stronników Stambułowa, uważał za możliwe obchodzić się bez radosławistów (Radosławow i Tonczew) — których sympatje stoją całkowicie po stronie antidynastycznego Karawełowa. Tylko pułkownik Petrow, nie uznający żadnych interesów partyjnych i dążący do dyktatury wojskowej, trzyma się dotąd zdaleka od walki stronnictw, chociaż sympatyzuje osobiście z Naczewiczem jako z otwartym russofobem. Stoiłowowi Petrow zupełnie nie dowierza, uważając go za zdolnego do zerwania wszystkich związków z austrofilami i rzucenia się w objęcia russofilów. Oto dlaczego Petrow towarzyszył Stoiłowowi w jego agitacyjnej podróży i kontrolował wszystkie tego czynności

Dyktatury wojskowej oczekiwać można każdego dnia, a jeżeli jeszcze nie jest ogłoszona, to tłumaczy się to tem, że jest nadzieja obejść się bej niej przy pomocy legalnych russofilów, na których wywierany jest silny nacisk, aby się wyrzekli swoich szefów Cankowa i Karawełowa. Bułgarskich russofilów straszono przywróceniem do władzy Stambułowa, a teraz dyktaturą wojskową, na czele z zabójcą russozakskim bułgarskich patrjotów Panowa, Urusowa, Kirdżejewa i innych.

Cankowiści i Karaweliści znajdują się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony z obawy przed terroryzmem gotowi się czasowo pogodzić nawet z djabłem, z drugiej patrjotyzm i honor nie pozwalają im zabardzo się zbliżyć do tych bułgarskich rządców, którzy na pierwszym planie stawiają interesy osobiste. Takiemu położeniu bez wyjścia bułgarskich russofilów pomaga niemało milczenie ich szefa, Cankowa.

Wobec początkowego russofilskiego usposobienia gabinetu ks. Ferdynanda i przychylnego zachowania się części prasy rosyjskiej, większość rosyjskich przyjaciół w Bułgarji miała nadzieję, iż Rosja uzna ks. Ferdynanda i pogodzi się wkrótce z Bułgarją. Wielu wybitnych działaczy zwróciło się do bułgarskich emigrantów w Rosji z prośbami, aby nietylko nie przeszkadzali uznaniu księcia, lecz aby się starali Rosję dla niego przychylnie usposobić. Pokazało się jednak, że książę nie ma wcale zamiaru usunąć zależne od niego samego przeszkody w sprawie pogodzenia się z Rosją. Przeciwnie, wydał on reskrypt na imię Stambułowa, w którym oświadczył, iż zgadza się ze stambułowszczyzną, a powiedział nawet, że w ogóle nie ma zamiaru prosić o uznanie go księciem i że w przyszłości jego zewnętrzna polityka pozostanie tą samą co dotąd z tą jedynie różnicą, że swojemu rządowi nie pozwoli ostro napadać na Rosję.

Stwierdziło się to wkrótce: więźniowie polityczni, przyjaciele Rosji, siedzą jeszcze w więzieniach, o przywróceniu praw emigrantom gabinet i słyszeć nie chce. Kwestję o przywróceniu gwałtem zmienionej konstytucji przeciwko prawom narodu i interesom praojcowskiej religji pomija się milczeniem.

O zadosyćuczynieniu dla obrażonej oswobodzicielki nikt z rządzących nie myśli, dostęp gazetom rosyjskim do kraju wzbroniony, z austrjackimi i innymi zachodnimi ajentami ministrowie za pan brat, z korespondentami wrogich Rosji organów ciągłe trwają konszachty.

Zdaniem *Swiet* nad takim stanem rzeczy w Bułgarji i dodaje w końcu, że jedyna jeszcze nadzieja w Karawełowie, którego lud przemocą oswobodzić powinien, gdyż Petrow, jako faktyczny naczelnik gabinetu Stoiłowa, to tylko kopja Stambułowa. Książę się z nim solidaryzuje, a więc i on powinien ustąpić z Bułgarji. Wtedy dopiero może zapanować spokój.

Z całego tego artykułu wynika to, że po pierwszych dniach zachwytów dla Rosji, przyszło otrzeźwienie i Bułgarzy już z zimną krwią zaczynają myśleć o swojem położeniu.

Wiec samoistnych szewców galicyjskich.

Bezpośrednio po ogólnym wiecu austrjackich rękodzielników i przemysłowców, rozpoczął się wczoraj wiec samoistnych szewców. Jest on nadzwyczajnie liczny, bierze w nim bowiem udział około 400 osób. Bardzo wielu uczestników przybyło z prowincji. O godz. 9 tej rano wysłuchali uczestnicy wiecu mszy św. odprawionej na intencje ich prac w kościele katedralnym, poczem o godz. 19-tej zebrali się w sali ratuszowej.

Obrady zagaił majster szewski ze Lwowa p. Teliczek, który następnie obrany przewodniczącym, powołał na sekretarzy pp.: Gadomskiego, Mroka i Ordyńskiego ze Lwowa i p. Milczyńskiego z Tarnowa.

Na porządku dziennym są trzy nader ważne dla przemysłu szewskiego sprawy, mianowicie:

1. Sprawa dostawy obuwia dla armji (referent p. Czupiel, zastępca p. Kostka). 2. Sprawa podniesienia szewstwa krajowego (referent p. Szuster). 3. Zabezpieczenie majstrów w razie choroby i starości (referent p. Teliczek).

Nader gorąco traktowaną była sprawa pierwsza — dostaw dla armji. Tak referent główny p. Czupiel, jak i prawie wszyscy następni mowcy w namiętny sposób atakowali konsorcjum dla dostawy obuwia dla armji, które — ich zdaniem — skutkiem niewłaściwej administracji za przepaściło. Przemawiali tedy w tym duchu, prócz referenta, pp. Schuster ze Lwowa, Terlecki, przewodniczący korporacji szewskiej ze Stryja, Kuliński, przewodniczący tarnopolskiej korporacji szewskiej, który powitał zebranie imieniem swych 113 kolegów, a w ciągu dłuższej przemowy sprostował także uczyniony przez jednego z poprzednich mowców zarzut, jakoby V. wiec rękodzielników występował wrogo przeciw szewcom. W podobnym duchu przemawiał p. Bratro. W obronie konsorcjum wystąpił p. Sembratowicz, podobnie zaś, jak poprzedni mowca, przeciw uzupełniającym szkołom przemysłowym, które — jak się wyraził — istnieją tylko na to, „ażeby pp. profesorowie mieli co wykładać.“ P. Chyrowicz postawił wniosek, ażeby konsorcjum zostało rozwiązane. Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. Brojanowski i Bradon, radząc, żeby konsorcjum utrzymać aż do wygaśnięcia kontraktów fabrykantów. Mowca ten wystąpił również w obronie ogólnego wiecu rzemieślników.

Zabierali jeszcze głos pp.: Kostka, Greniuk i Chmielowski ze Lwowa, Szelewicz z Leżajska i referent, poczem uchwalono wniosek referenta, ażeby szewcy nie z konsorcjum, ale na własną rękę brali dostawy dla armji i ażeby postarano się w właściwej drodze o oddawanie owych dostaw w większej ilości, niż dotychczas.

Na tem o godzinie 12½ w południe zamknął przewodniczący posiedzenie, wzywając zgromadzonych, ażeby o godzinie 3 popołudniu zebrali się na podwórzu ratuszowem, skąd wyruszą na wystawę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Czwartek 16 sierpnia.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: Po raz trzeci: „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagniego. Występ panny Strassern, Kruszelnickiej, oraz pp. Schlaffenberga i Górskiego Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Wielkie przedstawienie „Dioramy“, czyli ruchomych obrazów, przedstawiających najpiękniejsze części świata, przez prof. K. Malinowskiego.

Wiadomości osobiste. W Warszawie przebywa obecnie znakomity krytyk duński, Jerzy Brandes.

Z życia towarzyskiego. W Sokalu w kościele OO. Bernardynów odbył się d. 11. bm. ślub p. A. Filipowskiej, z p. Bolesławem Hellerem.

Nekrologja. Dnia 6. bm. — jak już donieśliśmy pokrótce — zmarł w Calarasi w Rumunji dr. Franciszek Artur Frankiewicz, lekarz, w 53 roku życia. Zmarły wstąpił jako student filozofji w r. 1863 w szeregi powstańcze. W nieszczęśliwej bitwie pod Radziwiłłowem wzięty został do niewoli rosyjskiej i wysłany na Sybir. Za staraniem familji powróciwszy stamtąd w grudniu r. 1868 wyjechał po kilkomiesięcznym pobycie w kraju do Szwajcarji na studja medyczne. W r. 1873 otrzymał posadę lekarza rządowego w Rumunji, na którem to stanowisku dotychczas pozostawał. Wybitny talent posiadał zmarły do języków; prócz niemieckiego mówił dobrze po francusku, rosyjsku, rumuńsku, serbsku i bułgarsku.

Kalendarz. Czwartek (16.): Rocha w. Wschód słońca o godzinie 5. minut 3, zachód o godzinie 7. minut 3.

O ś. p. Ludwiku hr. Wodzickim donoszą, że zwłoki jego znaleziono w wagonie kolejowym w Douai. Jechał on z Paryża do Ostendy i umarł nagle, prawdopodobnie skutkiem ataku apoplektycznego. Dyrektor paryskiej filji banku dla krajów koronnych, p. Strauss, dowiedziawszy się o nagłym zgonie swego szefa, udał się natychmiast do Douai, sprowadził jego zwłoki do Paryża i złożył je na katafalku w kościele św. Magdaleny. Nagły zgon hr. L. Wodzickiego spowodować mogły smutne wypadki w jego rodzinie. W krótkim czasie stracił zmarły trzech synów, co tak podziałać miało na jego żonę, z domu hr. Zamoyską, że popadła w melancholję i musiano ją umieścić w zakładzie dla obłąkanych w Paryżu. Hr. Wodzicki cierpiał od dłuższego czasu na *ischias*, a stan jego zdrowia pogarszał się jeszcze skutkiem częstych podróży do Paryża, jakie podejmować musiał dla odwidzenia chorej żony i dwóch córek, przebywających również w Paryżu. — Zwłoki śp. Ludwika hr. Wodzickiego mają być zabalsamowane i sprowadzone do Tyczyna.

Z kolei państwowej. *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczny konkurs na wykonanie ładowni z drogą dojazdową za stacją Przemyśl-Bakończyce. Oferty dotyczące mają być najdalej do dnia 26. sierpnia b. r. do godziny 12. w południe do protokołu podawczego dyrekcji ruchu (dworzec kolei Lwowsko-Czerniowieckiej) we Lwowie podane.

Dyrekcja ruchu państwowej kolei we Lwowie donosi: Od dnia 20. sierpnia począwszy, aż do dalszego zarządzenia, będzie kursował z Brzuchowic do Lwowa codzień — zamiast pociągu lokalnego nr. 2270 — pociąg lokalny nr. 2280. Tenże będzie odjeżdżał z Brzuchowic o godzinie 7. min 30 wieczorem i przyjeżdżał do Lwowa o godzinie 8. min. 1 wieczorem. Odnośne czasy podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

W krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie, w powiecie łańcuckim, w d. 1. września br. rozpoczyna się kurs nauki. Celem szkoły jest wykształcenie uczniów w wyrobach wszelkiego rodzaju sukna, koców itp., w ogóle artykułów, wchodzących w zakres sukiennictwa. Nauka trwa dwa lata. Do nauki przyjętym być może uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową, ma skończonych 14 lat życia i jest dostatecznie fizycznie rozwinięty, by mógł pracować na warstatach. Nauka w szkole udziela się bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje zarząd szkoły po dzień 31. sierpnia br.

Ślub neofitki. Niezwykłe tłumy publiczności otaczały w sobotę kościół św. Aleksandra w Warszawie, w godzinach wieczornych. Przyczyną zbiegowiska — jak donosi *Gaz. Warsz.* — był ślub, zawarty przez dwoje młodych ludzi w niezwykle romantycznej sytuacji. On — biedny rzemieślnik — poznał i pokochał młodziutką i piękną córę izraelską. Wykradł ją tedy, oddał w ręce swych krewniaków, celem przygotowania jej do przyjęcia chrztu św. Naturalnie, że dziewczę, płacąc wzajemnem uczuciem, zgodziło się na wszystkie projekty ukochanego. Przed dwoma miesiącami odbył się chrzest, a w sobotę nastąpił ślub. Oprócz tłumów, plac zalegających, cała świątynia była zapełniona ciekawymi. Wszyscy radzi byli spojrzeć na oblubieńców, łączących się węzłem małżeńskim w tak niezwykłych okolicznościach. Gdy młoda para opuszczała świątynię, tłumy formalnie zabarykadowały wyjście. Wreszcie jeden ze sprytnych warszawskich „gawroszów“, których nigdy i nigdzie nie brak, krzyknął: „Panowie — łańcuch!“ W okamgnieniu posłuchano komendy i utworzono szeroki szpaler, którym wygodnie kroczyła nadobna para, a gdy już znalazła się na schodach kościelnych, gromkie i przeciągłe brawa ją powitały. Gdy ruszyła kareta z nowożeńcami, gawiedź tłumnie ją otoczyła, wykrzykując wiwaty na cześć państwa młodych.

Straszny wypadek. Z Szatmaru donoszą *Nemzet*'owi o strasznym wypadku, jaki zdarzył się przy budowie tamtejszego pałacu banku komercjalnego. Mur ogniowy dwupiętrowego pałacu zawaliwszy się, spadając, zawalił sklepienie pierwszego i drugiego piętra, a pod gruzami legło mnóstwo osób. Liczba nieszczęśliwych nie jest dotąd znaną, akcję ratunkową podjęto przy oświetleniu pochodni.

Sędziwy wiek. Z Kijowa donoszą, że bawi tam obecnie Teresa hr. Raciborowska, licząca 106 lat. Pani ta przyjechała dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Dotąd staruszka cieszyła się jak najlepszem zdrowiem.

Instytut antropometryczny w Londynie ogłasza wyniki badań, przedsięwziętych „nad długością i siłą względną strony prawej i strony lewej u mężczyzn i kobiet“. Wyniki te wykazują, że śród mężczyzn 50·9% ma ramię prawe silniejsze. U kobiet stosunek, mających lewe ramię silniejsze, jest mniejszy, wynosi tylko 24·5%. W zamian za to pomiary dynamometryczne wykazały, że 28·6% z nich ma oba ramiona siły równej. Co do długości ramion i nóg, to zauważano, że w większej części ramię prawe i noga lewa są dłuższe, niż ramię lewe i noga prawa. Obu stron równych nie spotkano ani razu.

Pomnik Ojca św. Rzeźbiarz Maccari z rozkazu papieża pracuje nad nagrobkiem Ojca św. Pomnik jest cały z białego marmuru kararyjskiego. Na wieku sarkofagu widać lwa, trzymającego pod łapą koronę potrójną. Z prawej strony stoi postać marmurowa Wiary, trzymająca w prawej ręce pochodnię, a w lewej księgi Pisma św. Na lewej zaś posąg Prawdy opiera się na tarczy, zdobnej rodzinnym herbem Peccich. Nad lwem, na marmurowej tablicy, czarnemi głoskami wyryty jest ten tak prosty, a szczytny napis, przez samego Ojca św. ułożony:

Hic Leo XIII. P. M.
Pulvis est.

„Tutaj Leon XIII. Papież prochem jest.“ — Niepodobna było treściwiej a wspanialej się wyrazić.

Z Wystawy.

Lwów 15. sierpnia.

Po wesołym i ożywionym dniu onegdajszym — wczoraj smutno i ponuro było na wystawie. Chłodny deszcz, jakim od rana raczyło nas niebo, odstraszył publiczność od wycieczki na wzgórze stryjskie, po którem jedynie przechadzali się wczoraj goście nasi, zwidzający skrzętnie pawilony.

Pod wieczór dopiero wypogodziło się nieco i w serca wszystkich wstąpiła otucha, że przynajmniej dzisiejszy dzień świąteczny będzie pogodnym, a tem samem pomyślnym dla wystawy.

* * *

Wczoraj zwidzała w dalszym ciągu wystawę wycieczka dziatwy szkolnej ze Skołyszyna, wycieczka z powiatu gorlickiego i zapowiedziana już dawniej, a dopiero wczoraj przybyła wycieczka dzieci szkolnych z Kut.

* * *

Szlązacy — jak to już we wczorajszem sprawozdaniu wspomnieliśmy — spożyli obiad w restauracji na Wysokim zamku. Do stołów zasiadł z nimi także p. prezydent Mochnacki, który przy tej sposobności pożegnał serdecznie uczestników tej sympatycznej wycieczki, i przyrzekł im nadesłać do Cieszyna drobne pamiątki od gminy miasta Lwowa. Przemawiało jeszcze wielu biesiadników, między innymi prof. Roszkowski na cześć dzielnych kobiet szląskich, ks. Świeży, pp. Michejda, Cienciała, Teper i inni. Wszystkie przemówienia odznaczały się ciepłem i serdecznością, a nadto brzmiała w nich rzewna nuta żalu, iż tak prędko już, bo nazajutrz, kończą się te miłe dnie pobytu Szlązaków we Lwowie i będziemy musieli pożegnać drogich gości.

Po obiedzie jeden z Lwowian zasiadł do fortepianu, znajdującego się w wielkiej sali restauracyjnej, a ochocza i dziarska młódź szląska puściła się w tany.

Koło godz. 4. popołudniu ruszono do miasta i Szlązacy zwidzili jeszcze gmach sejmowy, kościół św. Jura i politechnikę. Wieczorem byli wszyscy w teatrze, a następnie zjedli kolację w restauracji Grzywińskiego.

Odjazd nastąpi dziś o godzinie 11. przedpołudniem

* * *

Dziś także odbędzie się na boisku wystawowem tombola, w niedzielę z powodu niepogody odwołana. Wiele fantów prześlicznych. Niektóre już wymieniliśmy w niedzielnym numerze *Dziennika*, dziś dodatkowo wspominamy jeszcze o prześlicznych mebelkach dla dzieci, istnych cackach. Lampa abażurowa podobną jest zupełnie do owej, która stanowiła główną wygranę w czasie pierwszej tomboli — jest tylko nieco niższą. Nadto jest mnóstwo mniejszych, ale ładnych i wartościowych przedmiotów, między temi wiele zakupionych w pawilonie ruskim. Dzisiejsza tombola powinna się cieszyć wielkiem powodzeniem.

* * *

Wczoraj o godz. 12-tej w południe pojawili się zupełnie niespodziewanie reprezentanci węgierskich Izb handlowych w liczbie 12-tu z p. Rathem, wiceprezydentem Izby handlowej Budapeszteńskiej na czele w biórze lwowskiej Izby, w której zastali wiceprezydenta p. Piepesa.

P. Rath w dłuższem przemówieniu powinszował naszej Izbie sukcesów, jakie zdobył sobie przemysł galicyjski przez wystawę lwowską. P. Piepes podziękował za uprzejme i niespodziewane odwiedziny i zaznaczył, że jakkolwiek przemysł miał wielki udział w wystawie, to jednak to, co sztuka polska i rolnictwo ze swej strony jej dały, dopiero stworzyło ową całość, która tak pochlebnej doznaje oceny. Co do przemysłu naszego, to musimy brać sobie za wzór naszych sąsiadów Węgrów, bo śmiało rzec można, iż historja rozwoju przemysłu nie ma drugiego przykładu, by naród tak świetnie wyzyskał ćwierćwiekową swobodę i samoistność — jak to uczynili w ostatnich czasach Węgrzy. Chociaż to naśladowanie Węgrów wyradza czasem konkurencję między nami a niemi — to jednak nie powinna ona wpływać i nie wpłynie na sympatję i przyjaźń, jaka łączy te dwa narody od wieków. Goście oglądali następnie lokalności Izby handlowej lwowskiej i praktyczne a gustowne urządzenie sali sesyjnej.

* * *

Wczoraj wieczorem odbył się na strzelnicy miejskiej pożegnalny bankiet uczestników V. ogólnego wiecu austrjackich rękodzielników i przemysłowców. Wzięło w nim udział przeszło 400 osób, wobec czego musiano rozdzielić stoły w kilku salach. W czasie uczty przygrywały na przemian dwie muzyki „Harmonja“ i „rzemieślnicza“.

Członkowie prezydjum wiecu, goście wiedeńscy i krakowscy, zaproszeni z poza koła uczestników wiecu Lwowianie i grono gości węgierskich, (wśród tych kilka pań) zajęli miejsca przy stołach ustawionych na wzdłuż sali kręgielnianej. Tutaj naturalnie najwięcej było powagi i oficjalności i tutaj wygłoszono najwięcej toastów. Przewodniczył obywatel Walichiewicz, który pierwszy wychylił kielich na cześć gości w ręce posła Schneidra. Drugi przemawiał po niemiecku Schneider, dziękując imieniem swych towarzyszy za gościnność, która przeszła ich najśmielsze oczekiwania. Mowca wyraził nadzieję, że to zbratanie się, jakie tu we Lwowie przyszło do skutku między rzemieślnikami polskimi i wiedeńskimi, rozszerzy się na całą monarchję.

Zakończył po polsku: „Niech żyje Polska! Na pohybel naszym wrogom!“

P. Klus z Rzeszowa wzniósł toast: Niech żyją Lwowanie! P. Zagórzański, Niemiec, delegat wiedeński, w imieniu chrześcijańskich robotników pił na cześć wszystkich uczestników wiecu. P. Kornicki z Krakowa wzniósł zdrowie prezesa wiecu Niemczynowskiego, a p. Fenzl z Wiednia na cześć całego prezydjum zjazdu. P. Walichiewicz oświadczył, iż komitet i prezydjum nic nie zrobią, jeżeli ich wszyscy nie poprą. O to poparcie uprasza, w imię solidarności i karności narodowej. Pije na ziszczenie idei, poruszonych na wiecu. Niech żyją wszyscy delegaci. P. Wicentowicz z Czerniowiec toastował po polsku i niemiecku na cześć cesarza i postawił wniosek, ażeby wysłać do monarchy telegram od wiecu. Na zarządzenie p. Getritza muzyka zagrała hymu cesarski. P. Niemczynowski pił zdrowie Wiedeńczyków w ręce Schneidra, a p. Getritz przedłożył projekt telegramu do cesarza. P. Macher — imieniem stow. ślusarzy, rusznikarzy, kotlarzy i t. d. dziękował komitetowi i prezydjum za urządzenie wiecu. P. Dolesch wniósł toast: niech żyje Galicja, niech żyje Polska! P. Rozenberg imieniem korporacji krawieckiej ze Stanisławowa toastował na jedność, braterstwo i zgodę stanu rękodzielniczego. P. Milnaczek z Wiednia wzniósł zdrowie kobiet, a p. Walichiewicz pił na cześć Węgrów.

Był to ostatni toast, po którym, około godziny 11¼ w nocy poczęto się rozchodzić.

W drugiej środkowej sali przeważnie zasiedli delegaci z prowincji, ci prawdziwie przedstawiciele drobnego przemysłu. Tutaj zabawa płynęła wartkiem korytem, toastów było mnóstwo, a choć niewielki panował porządek i mowcy tylko z wielką trudnością mogli wybić się z ogólnego gwaru i hałasu — to jednak serdeczny i patrjotyczny nastrój naprawiał i wynagradzał to wszystko. Tutaj przewodniczył p. Mikuliński.

Toastowali między innymi:

P. Flaczyński, na łączność stanu rękodzielniczego; p. Salwiński z Krakowa na cześć reprezentacji m. Lwowa; p. Dudziński z Doliny — niech żyje Polska!; p. Gorączko z Myślenic na cześć prezydjum; p. Niemczynewski — na cześć idei, łączących rzemieślników; p. Brojanowski z Brodów na cześć komitetu. Przemawiało jeszcze wielu innych, których tu dla braku miejsca nie wymieniamy. Mowców tych był cały legjon.

W tej sali każdą melodję narodową oklaskiwano z ogromnym zapałem, a nadto zgromadzeni odśpiewali sami kilka pieśni

Wspomniano też tutaj o dzielnym szewcu-pułkowniku Kilińskim, którego pamięć uczcili zebrani przez powstanie, wśród entuzjastycznych okrzyków: Cześć mu! Cześć Jego pamięci!

Wreszcie w trzeciej, najmniejszej sali, zasiedli izraelici do biesiady, złożonej z zupełnie odrębnych potraw, sporządzonych według przepisów religji mojżeszowej. I tutaj zabawa była bardzo ochoczą i toastów wygłoszono długi szereg. Niestety, prawie wszystkie te toasty były w języku niemieckim.

W czasie uczty przybyli także na kilka chwil zaproszeni do tej sali poseł Goldmann i prezes wiecu Niemczynowski, których powitano owacyjnie okrzykami: „Hoch!“ i „Niech żyją!“

* * *

Na najbliższe dnie zapowiedziane są następujące wycieczki:

18. bm.: Z Sokala do 700 osób; z Brodów 60 osób włościan i rękodzielników; z Bryniec zagórnych 30 włościan.

19. bm.; Z Nowosiółek (powiat buczacki) 130 osób włościan i dzieci szkolnych; z Krosna uczniowie szkoły przemysłowej i włościanie 50 osób; z Przemyśla rękodzielnicy 100 osób; ze Zbaraża 60 dzieci i 3 nauczycieli; z Brodów 200 dzieci i 28 nauczycieli.

Na 23 bm. zapowiedziana jest wycieczka ze Stryja, obejmująca kilkaset osób.

* * *

Dzisiaj o godzinie 10. min. 30, pociągiem krakowskim, odjechali Szlązacy z powrotem do domów. Na dworcu pojawili się dla pożegnania miłych gości członkowie komitetu miejskiego, rady miejskiej i dyrekcji wystawy. Pierwszy zabrał głos p. Michejda, dziękując za serdeczne przyjęcie; następnie przemówił do Szlązaków prezydent miasta p. Mochnacki, zapewniając, że za nimi stoi cała Polska i wzniósł na ich cześć okrzyk: „Niech żyją bracia Szlązacy!“ — powtórzony przez publiczność — a muzyka zagrała „Pieśń legjonów“. Nareszcie dr. Marchwicki wzniósł okrzyk na cześć przewódców ludu szląskiego, poczem wśród serdecznych pożegnań i przy dźwiękach śpiewów narodowych odjechali nasi serdeczni goście.

Rada miejska, która przez cały czas pobytu Szlązaków we Lwowie przyjmowała ich jako gości miasta, wysłała im na dworzec kilka koszów wina i przekąski na drogę.

* * *

Z Bóbrki donoszą nam: Dnia 16. sierpnia br. wyjeżdża dziatwa szkolna okręgu bobreckiego w liczbie 200 tudzież nauczyciele w liczbie 50 na wystawę krajową pod przewodnictwem Karola Kuryłowicza, starosty bóbreckiego, Jana Czajkowskiego, wicemarszałka rady powiatowej, p. Jana Lesiegi, inspektora okręgowego. Na ręce komitetu złożył Jan Czajkowski 200 zł., rada powiatowa 100 zł., rada okręgowa 100 zł. Z drobnych składek uzyskano staraniem nauczycieli 190 zł. Dziatwa zabawi na wystawie 2 dni.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5.464 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 655 osób, Pawilon sztuki 520 osób, Pawilon Matejki 451 Akwarjum 190 osób, Wieliczkę 292 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz trzeci „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Humml'a i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Występ panny Strassern, panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego; w Teatrze letnim: wielkie przedstawienie „Dioramy“, czyli ruchomych obrazów, przedstawiających najpiękniejsze części świata, przez prof. K. Malinowskiego; jutro w piątek w teatrze hr. Skarbka: „Wielkie bractwo“ (wznowienie), komedja w 4 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry (syna).

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie pięknej opery „Mara“ i wesołej krotochwili „Rodzina Furjozów“, zgromadziło w teatrze bardzo liczną publiczność zamiejscową — wśród której widzieliśmy naszych drogich braci Szlązaków i nadobne Szlązaczki. Zajęły one loże I. piętra i zwracały ogólną uwagę swemi pięknemi i oryginalnemi kostjumami. Byli także i Węgrzy, którym publiczność — gdy orkiestra w międzyaktach zagrała marsza Rakoczego — wyprawiła owację — wołając *Eljen! Eljen!* Gra naszych artystów bardzo się wczorajszym gościom podobała — operą byli zachwyceni, a szczególnie uroczo wyglądającą pną Strassern.

Jakkolwiek przedstawienie onegdajsze było bardzo wzorowe, jednakże szczerze mówiąc, niestosowne bo dla Szlązaków i Węgrów. Trzeba było inny program ułożyć — ale to już nie jest winą dyrekcji, lecz komitetu miejscowego, który po prostu ignoruje teatr, a żądania swe komunikuje dyrekcji w ostatniej dopiero chwili. Całkiem inaczej postępowali Czesi podczas swojej wystawy!

Koncert „Echa“ w Krynicy — jak nam telegraficznie donoszą — wypadł wspaniale. Dochód znaczny. Publiczność, zwłaszcza zakordonowa była, rozentuzjazmowaną. Po koncercie nastąpiła ochocza zabawa, która przeciągnęła się do rana.

Ostatnie wiadomości.

Vaterland oświadcza na podstawie upoważnienia z kompetentnej strony, że znany list papieża do kardynała Schoenborna nie zawiera zupełnie uznania ustawy szkolnej austrjackiej ze strony papieża. St. lica papieska uważa tę ustawę tak samo jak dawniej za uwłaczającą prawom Kościoła i za szkodliwą dla wychowania młodzieży, a więc potrzebującą korektury ze strony prawodawstwa.

Z powodu rocznicy urodzin cesarza (18. bm.) zgromadzą się niebawem w Wiedniu wszyscy ministrowie; okoliczność ta spożytkowana będzie zapewne w ten sposób, że ks. Windischgraetz zwoła posiedzenie rady ministrów. Zaznaczyły to *Mont. Revue* i stwierdziły równocześnie, że najstarsi urzędnicy w rozmaitych ministerstwach nie pamiętają tak długich wakacyj swoich szefów, jak w tym roku. Wymieniony dziennik, który rzekomo otrzymywać ma inspiracje od jednego z członków poprzedniego gabinetu, utrzymuje także przy tej sposobności, że wniki budżetowe nowego ministerstwa wypadną nie najlepiej i mogą nawet wywołać przesilenie. Jeżeli w pozostałych pięciu miesiącach stan rzeczy się nie poprawi, zamknięcie rachunkowe na rok 1894 nie zakończy się nadwyżką. Naturalnie obecnie informacje *Mont Revue* przyjmować należy z zastrzeżeniem.

W miesiącu czerwcu r. b. kurator okręgu naukowego kijowskiego — jak donosi *Russkaja Zizń* — zwrócił się do ministerstwa oświecenia z zapytaniem: czy osoby pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko katolickiego, mogą być mianowane nauczycielami w szkołach przy kościołach katolickich? Pan minister oświecenia w odpowiedzi swej zaznaczył, że „nie widzi żadnych przeszkód, aby wymienione osoby były mianowane nauczycielami w szkołach wspomnianych, pod warunkiem wszelako, aby uczyły tylko dzieci, należące do ich wyznania.“ Rozporządzenie to p. kurator okręgu naukowego kijowskiego zakomunikował naczelnikom zakładów naukowych, dyrektorom i inspektorom szkół ludowych dla odpowiedniego postąpienia.

Niema dnia — piszą z Petersburga — ażebyśmy nie mieli prawa zapisać do dziejów stuletniej naszej niewoli jakiego świeżo wynalezionego środka ucisku. Oto i teraz mamy nowy. Nieustający w swej gorliwości jenerał Hurko przesłał do petersburgskiego zarządu prasy zawiadomienie, że nie należy pozwalać na drukowanie ani na przewożenie z zagranicy dzieł i dziełek historycznych polskich przeznaczonych dla młodzieży. Jest-to wyrafinowane barbarzyństwo, na które tylko dzicy ludzie zdobyć się potrafią. Nie dość na tem. Według ustawy prasowej wolno jest drukować bez cenzury prewencyjnej książki we wszelkich, a więc i w polskim języku. Po wydrukowaniu dopiero przedstawiać je należy do cenzury, która w ciągu ośmiu dni obowiązana jest zawyrokować o ich losie. Naturalnie, że cenzurowanie już wydrukowanej książki musi być względniejsze od cenzurowania rękopisu, po którym kreślić można ołówkiem w rozmaitych kierunkach. Warunek jeden tylko konieczny, ażeby dzieło w ten sposób wydane nie zawierało mniej jak 10 arkuszy druku zwykłego średniego formatu. Ponieważ tą drogą wyszło już nieco książek polskich, a dla nich specjalnie ustawy prasowej zmienić nie można, a raczej nie wypada, wynaleziono więc na to sposób. Drukarnie mają być zobowiązane nie przyjmować do druku rękopisów polskich nie cenzurowanych. Tego nie potrzebują ogłaszać, a więc, jak sądzą, świat się o tem nie dowie.

Prasa paryska nie szczędzi rządowi z powodu wyniku procesu anarchistycznego mniej lub więcej ostrych wymówek. *Figaro* twierdzi, że proces będzie miał złe skutki, gdyż za jego wynik spadnie wina na przysięgłych. Proces był źle wdrożony i źle prowadzony. Naiwnością było zakazywać ogłaszania dwóch przesłuchań, a pozwolić na zamieszczanie w dziennikach mów obrończych, a nawet oskarżonych. Wynikiem tego było uwielbianie doktryn antysocjalnych. Cały proces dowodzi nieudolności ministra sprawiedliwości i jego doradców, którzy wielkie wrażenie wywrzeć chcieli i w usiłowaniach tych srogiego doznali zawodu. — *Justice* zauważył, że przysięgli nie ulegli bojaźni; nie są oni anarchistami, lecz republikanami. — *Libre Parole* dochodzi do wniosku, że myśli są wolne, a tylko propaganda czynna będzie potępioną. — *Journal de Débats* sądzi, że oskarżenie nie wydawało się przysięgłym dostatecznie uzasadnionem. Ustawa z roku 1893 okazała się niewystarczającą; spodziewamy się, że ustawa z roku 1894 silniej oddziała. Dzienniki socjalistyczne zgodnie wypowiadają zdanie, że rząd procesem tym ratować pragnął społeczeństwo, lecz poniósł przy tem klęskę niebywałą. Tylko pospolitych zbrodniarzów zasądzono, a ci nie mają politycznego charakteru. W wyroku sędziów przysięgłych upatrują dzienniki socjalistyczne i radykalne tryumf wolności myśli. Natomiast umiarkowane republikańskie i konserwatywne ubolewają nad wyrokiem sądu przysięgłych, za który po części także i rząd czynią odpowiedzialnym.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 15. sierpnia. Wiceprezydent węgierskiej izby panów hr. Tibor Karolyi mianowany tajnym radcą z uwolnieniem od taksy. Członek trybunału państwowego dr. Suppan otrzymał przy sposobności ustąpienia na własne żądanie z tego stanowiska krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Oficjał wyższego sądu krajowego w Krakowie Ksawery Turowicz otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł naczelnika urzędów pomocniczych.

Budapeszt 15. sierpnia. Półurzędowo potwierdzają wiadomość, że prezydent ministrów Wekerle przedłoży w październiku sejmowi węgierskiemu szkic projektu zniesienia na Węgrzech loterji liczbowej, a zaprowadzenia natomiast loterji klasowej. Szczegółowy projekt ustawy przedłożony będzie sejmowi dopiero później.

Budapeszt 15. sierpnia. Większa część majstrów ciesielskich przyjęła żądania robotników. 1000 strejkujących opuściło wczoraj miasto.

Praga 15. lipca. Zażalenie pragskiej rady miejskiej przeciw orzeczeniu namiestnictwa co do napisów na ulicach zostało przez ministerstwo odrzucone i na wczorajszem posiedzeniu rady odnośny reskrypt ministerjalny odczytano. Rada uchwaliła sprawę tę przekazać komisji prawniczej. W orzeczeniu swojem ministerstwo zatwierdza wszystkie zarządzenia namiestnictwa i powiada, że rada miejska z przysługującego sobie przeciw przełożonej władzy prawa zażalenia w nieodpowiedni sposób skorzystała.

Palermo 15. sierpnia. Z powodu zasądzenia dwóch morderców, powstało pośród publiczności w sali sądowej ogromne oburzenie. Malkontenci strzelali z rewolwerów do sędziów przysięgłych, którzy ukryli się za ławkami i stołami. Sędziów odprowadzono do domu pod osłoną wojska.

Kolonja 15. sierpnia. *Koln. Ztg.* wskazuje na dwie wręcz sprzeczne ze sobą wiadomości z Bułgarji, z jednej strony, że Cankow wraca do Bułgarji, a z drugiej strony, że organ rządowy nadzwyczaj namiętnie wszelką myśl pojednania z Rosją w obecnym stanie rzeczy odrzuca. *Koln. Ztg.* pisze: „Cankow nie jest tyle niebezpieczny, co stojący po za nim. Powrót jego doda siły temu kierunkowi, który zmierza do wywrotu obecnych stosunków w Bułgarji, już bowiem sama bezkarność Cankowa doda otuchy wszystkim teraźniejszym i przyszłym spiskowcom. W obecnem szczególnem położeniu rzecz to bardziej niż kiedyindziej ciekawa, co z tego wszystkiego wyniknie. Usunięcie Stambułowa samo przez się jeszcze nie jest rozumnym programem politycznym. Należałoby Bułgarji w jej własnym interesie życzyć, aby rząd postawił program, któryby wszechstronnie był zrozumiany i w którymby uczynki a słowa w ciągłej nie były sprzeczności. Tylko tym sposobem utwierdzi się na nowo ufność w stały rozwój kraju, wypadkami ostatnich miesięcy znacznie zaburzony.

Petersburg 15. sierpnia. Z okazji urodzin króla serbskiego Aleksandra odbyło się tu wczoraj nabożeństwo uroczyste w katedrze kazańskiej, na którem obecny był p. Szyszkin, towarzysz ministra spraw zagranicznych. Pop wręczył posłowi serbskiemu wizerunek Aleksandra Newskiego dla króla.

Petersburg 15. sierpnia. Ostatecznie postanowiono utworzyć rosyjską ajencję telegraficzną. Założyciel ajencji M. M. Fiodorow otrzymał polecenie przedsięwzięcia i rozpoczęcia działalności z d. 1. stycznia 1895 r.

Berlin 15. sierpnia. Wczorajsza półgodzinna wizyta cesarza Wilhelma u eks. cesarzowej Eugenji wywołała tu naturalnie wielką sensację. Spotkanie to było już przed 14 dniami ułożone przez ambasadora hr. Hatzfelda, który wówczas 24 godzin był gościem cesarzowej. Wedle prywatnej depeszy londyńskiej do wielu kombinacyj dały powód całkiem osobliwe względy, jakich ces. Eugenja w ostatnich czasach doznała od dworu angielskiego i rosyjskiego, tudzież ta okoliczność, że niedawno temu ks. Wiktor Napoleon był wraz z carewiczem następcą i księciem Walji u królowej na obiedzie, do czego jeszcze wizyta cesarza u eks. cesarzowej Eugenji przybyła. Książę Napoleon (Ludwik) służy w armji rosyjskiej.

Medjolan 15. sierpnia. Matka, bracia i siostra Caseria udali się do Periera z prośbą o odroczenie wykonania wyroku na Caseria, jeśliby ułaskawienie niemożliwem się okazało. Spodziewają się oni skruchy Caseria. Adwokat Dubreil wezwał rodzinę Caseria, aby się sprzeciwiła obdukcji zwłok jego po straceniu. Jak turyński *Capitale* donosi, jeden z braci Caseria odebrał sobie życie z rozpaczy.

Londyn 15. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pretorji (w południowej Afryce): Na północy Transvaalu zbuntowali się Kafrowie, przecięli drogę do Murchisow, spalili posiadłości fermerów, zajęli ich bydło, i oblęgają obecnie budynek rządowy w Agatha, dokąd mieszkańcy się schronili. Wysłano tam wojsko.

Paryż 15. sierpnia. Wczoraj wysłano z Paryża do Lugdunu gilotynę.

Bruksela 15. sierpnia. Doszłe do skutku porozumienie między państwem Congo a Francją zawiera cztery punkty: Granicę ma stanowić dolina Monny i dział wodny między Congo a Nilem. Francja będzie sprawowała policję nad Monne i rezygnuje z prawa przechodzenia na lewą stronę państwa Congo. Obsadzenie kraju zaczyna się na północy i zachodzie od 30. południka, a kończy się nad Nilem na północ od Tado.

Madryt 15. sierpnia. Szkody, zrządzone przez cyklon, dochodzą do trzech miljonów.

Paryż 15. sierpnia. Dupuy zachorował.

Wczoraj odbył się cichy ślub Ernesta Carnota, syna zamordowanego prezydenta, z córką senatora Chiris, Małgorzatą.

Rzym 15. sierpnia. Uwięziono tu siedmiu ludzi, zajmujących się wyrabianiem materyj wybuchowych. U jednego znaleziono bombę.

Policja odkryła w mieszkaniu roznosiciela pism Mari'ego laboratorjum chemiczne, a w niem zupełnie już gotową bombę. Jest ona taką samą, jak ta, która onego czasu eksplodowała na Monte Citorio. Według *Italie*, miała ta bomba zostać podrzuconą przed domem Crispi'ego przez niejakiego Giganta.

Londyn 15. sierpnia. Izba niższa przyjęła poprawkę Thomasa do bilu w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy.

Wiedeń 15. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 363·37; węg. kredyty 452·25; anglosy 168·30; laenderbanki 251·85, sztacbany 354·50; lombardy 111·37; elbethale 267·—, tytoniowe 221·25; alpiny 83·10; renta majowa 98·55; węg. złota 121·80; austr.: koronowa 95·95, węg. koronowa 97·75, losy tureckie 67·40; uniony 264·50.

Berlin 15. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 219 — (363·07); lombardy 45·75 (111·66); węg. renta złota 99·60 (121·86); ruble 219·25 (133·96).

Frankfurt 14. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 293·67 (363·34); lombardy 93·37 (111·50); renta węg. złota 99·59 (121·74); koronowa —·— (—·—).

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.